

Sygn. akt IX Ka 160/13

Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

Dnia 16 maja 2013 roku

Sąd Okręgowy w Toruniu IX Wydział Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Jarosław Sobierajski (spr.)

Sędziowie SO Rafał Sadowski

SO Aleksandra Nowicka

Protokolant st.sekr.sądowy Magdalena Maćkiewicz

przy udziale Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Toruniu Bożeny Mentel

po rozpoznaniu w dniu 16 maja 2013 roku

sprawy **P. R.**

oskarżonego o przestępstwo z art. 178 a § 1 kk

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Toruniu

z dnia 11 stycznia 2013 roku sygn. akt II K 1131/12

I. zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, że:

1. uchyla orzeczenie zawarte w punkcie I,

2. uznaje oskarżonego za winnego popełnienia czynu zarzucanego mu w akcie oskarżenia , tj. występku z art. 178 a § 1 kk i za to na podstawie tego przepisu wymierza mu karę 8 (ośmiu) miesięcy pozbawienia wolności, której wykonanie – na podstawie art. 69 § 1 i § 2 kk i art. 70 § 1 pkt 1 kk – warunkowo zawiesza na okres 3 (trzech) lat próby;

II. w pozostałym zakresie tenże wyrok utrzymuje w mocy, uznając apelację za oczywiście bezzasadną;

III. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa (Sądu Rejonowego w Toruniu) kwotę 220 (dwustu dwudziestu) złotych tytułem opłaty za II instancję i obciąża go wydatkami poniesionymi w postępowaniu odwoławczym w kwocie 70 (siedemdziesięciu) złotych.

Sygn. akt IX Ka 160/13

UZASADNIENIE

P. R. został oskarżony o to, że w dniu 30 czerwca 2012 roku w T. na ul. (...) kierował pojazdem marki H. (...) o nr rej. (...) znajdując się w stanie nietrzeźwości-2,19 promila alkoholu we krwi

- tj. o przestępstwo z art. 178 a § 1 kk

Wyrokiem z dnia 11 stycznia 2013 r. Sąd Rejonowy w Toruniu, sygn. akt II K 1131/12, uznał oskarżonego P. R. za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu z tym ustaleniem, iż dopuścił się go będąc uprzednio prawomocnie skazanym za popełnienie czynu z art. 178 a § 1 kk wyrokiem Sądu Rejonowego (...)z dnia (...) sygn. akt(...), tj. uznał go

za winnego popełnienia czynu stanowiącego występki z art. 178a § 1 i § 4 kk i za to, na mocy art. 178a § 4 kk, wymierzył mu karę 8 miesięcy pozbawienia wolności, której wykonanie, na mocy art. 69 § 1 i 2 kk i art. 70 § 1 pkt 1 kk, warunkowo zawiesił na okres 3 lat tytułem próby.

Na podstawie art. 42 § 2 kk orzekł wobec oskarżonego zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych w ruchu lądowym na okres lat 3, zaliczając, na mocy art. 63 § 2 kk, na jego poczet okres zatrzymania prawa jazdy w sprawie od dnia 25 września 2012 roku.

Na mocy art. 71 § 1 kk w zw. z art. 33 § 1 i 3 kk wymierzył oskarżonemu karę 20 stawek dziennych grzywny po 20 zł każda.

Na mocy art. 49 § 2 kk orzekł środek karny w postaci obowiązku świadczenia pieniężnego w kwocie 300 zł na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 220 zł tytułem opłaty i obciążył go wydatkami postępowania w wysokości 90 zł.

Wyrok ten zaskarżył **w całości obrońca oskarżonego**, zarzucając mu błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku, mający wpływ na jego treść, polegający na przyjęciu, że oskarżony w dacie czynu miał kierować pojazdem, będąc w stanie nietrzeźwości, mimo, że przeczą temu wyjaśnienia oskarżonego, zeznania jego świadków oraz złożone dokumenty, z których jasno wynika, że oskarżony w tym czasie w ogóle nie poruszał się autem, a zeznania świadków oskarżenia są niespójne, niewiarygodne i płyną z osobistego konfliktu w/w świadków z oskarżonym.

Powołując się na powyższe skarżący wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonego od popełnienia przypisanego mu czynu, ewentualnie o uchylenie go i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja obrońcy oskarżonego, jako bezzasadna w stopniu oczywistym, nie zasługiwała na uwzględnienie. Zaskarżony wyrok został jednak częściowo zmieniony wskutek uwzględnienia z urzędu- w trybie art. 440 kpk - niepodniesionego w niej zarzutu.

Ustosunkowując się do zarzutów apelacji stwierdzić należy, że przedstawiając własną wersję wydarzeń i wskazując, że jego zdaniem wartość poszczególnych dowodów ocenić należało inaczej, skarżący nie zdołał podważyć ustaleń co do winy oskarżonego, przyjętych za podstawę zaskarżonego rozstrzygnięcia. Nie wykazał on skutecznie, by sąd naruszył zasady swobodnej oceny dowodów, odmawiając dania wiary dowodom odciążającym i jednocześnie uznając za wiarygodne niekorzystne dla oskarżonego zeznania świadków.

Z racji tego, że skarżący polemizował przede wszystkim z oceną wiarygodności relacji świadków potwierdzających wersję oskarżenia, wyjść należy od stwierdzenia, że dokonując jej sąd miał na uwadze, że oskarżony bronił się twierdząc, iż osoby te pozostają z nim w rzekomym konflikcie i z tego powodu niezgodnie z prawdą opisały przebieg zdarzenia. Dopiero w wyniku przeprowadzenia wszechstronnej analizy całokształtu dowodów uznał, że zeznania w/w osób zasługują na danie im wiary i stanowią pełnowartościowy materiał dowodowy, stanowiący wystarczającą podstawę do stwierdzenia w sposób pewny, że oskarżony popełnił zarzucany mu czyn. Stanowisko to nie budzi zastrzeżeń. Sąd meriti przekonująco, tj. z uwzględnieniem reguł wynikających z art. 7 kpk, wykazał, dlaczego brak jest podstaw do przyjęcia, że sąsiedzi pomówili oskarżonego.

Wysoco wątpliwym jest już, by tego rodzaju ogólne okoliczności, jak podawane przez skarżącego (nie jakaś negatywna odpowiedź oskarżonego na serdeczne wysiłki sąsiadów, lecz zwyczajna towarzyska bierność osoby, która się niedawno wprowadziła, czy fakt, że jest on starszy niż sąsiedzi, którzy też nie są w tym samym wieku), mogły skłonić świadków do uknućia wspólnej intrygi, zmierzającej do doprowadzenia do skazania oskarżonego za przestępstwo, którego nie popełnił. Trudno uwierzyć, by oskarżony był dla każdego z czterech sąsiadów, o których mowa w apelacji

(spośród których niektórzy, jak I. T., ledwie kojarzyli z widzenia oskarżonego, a inni, jak T. Z., również nie byli niejako autochtonami i sami krótko zamieszkiwali na ulicy (...) – k. 67v.), osobą na tyle atrakcyjną towarzysko, by z powodu braku wykazywania przez niego inicjatywy w kierunku utrzymywania z nimi bliższych kontaktów, wszyscy oni poczuli się jego postawą w takim stopniu urażeni, że opracowali wspólny plan odegrania się na nim akurat poprzez doprowadzenie do skazania go za czyn, którego nie popełnił i dla jego realizacji gotowi byli zaryzykować własną odpowiedzialnością karną za fałszywe oskarżenie, gdyby oskarżony był w stanie przedstawić przekonujące przeciwdowody. Tego nie mogli zaś racjonalnie wykluczyć, jeśli prawdą było, że auto faktycznie prowadziła inna osoba. Co więcej – musieli liczyć się z tym, że zdarzenie obserwowali inne postronne osoby. To, że sąsiedzi posiadali pewne, bardzo ogólne, wiadomości na temat oskarżonego (że nie jest właścicielem domu i mieszka w nim z żoną) nie świadczy nie tylko o ich wrogości pod adresem oskarżonego, ale nawet o niezdrowym zainteresowaniu jego osobą.

Znamiennym jest natomiast, że mówiąc o tym, iż sąsiedzi, których zeznania przyjęte zostały za podstawę rozstrzygnięcia pozostają z nim w konflikcie, oskarżony nie wskazał na żadne jego konkretne przejawy, jak na przykład zatargi z przeszłości, poza tym, że złożyli oni niekorzystne dla niego zeznania w przedmiotowej sprawie.

To, że niezwiązane bezpośrednio ze sprawą fakty, na które na marginesie wskazywali niektórzy ze świadków (jak incydenty z synem I. T. i groźby), nie zostały potwierdzone przez nich wskazaniem na prawomocny wyrok sądowy przesądzający tę kwestię, bądź złożeniem doniesienia do organów ścigania, nie oznacza jeszcze, że skłamaczli co nich, dążąc za wszelką cenę do zaprezentowania oskarżonego w niekorzystnym świetle, ani tym bardziej, że złożyli fałszywe zeznania w zakresie okoliczności istotnych dla sprawy. Powszechnie wiadomo wszak, że z różnych powodów nie wszystkie tego rodzaju incydenty znajdują swój epilog w złożeniu doniesienia do organów ścigania. Analiza zeznań I. T., B. Z., T. Z. i E. N. w zakresie odnoszącym się do zarzutu nie daje zaś żadnych konkretnych podstaw do przyjęcia – nawet, jeśli faktycznie nie lubią oni oskarżonego – że zawiadamiając policję i składając obciążające go zeznania fałszywie go pomówili, działając w zмовie, mającej na celu doprowadzenie do skazania go za niepełniony czyn. Innymi słowy – nie wskazuje na to, że nie było tak, że po prostu chcąc, by po osiedlowej drodze między ich domami mieszkalnymi stwarzając zagrożenie dla bezpieczeństwa nie jeździli pijani kierowcy, zdecydowanie zareagowali na zachowanie oskarżonego.

Nieprawdą jest jakoby relacje w/w osób nie były konsekwentne. Jak trafnie zauważył sam skarżący, przed sądem świadkowie „nie wzbogacili zbytnio swoich wcześniejszych wywodów”. Bez zastrzeżeń podtrzymali oni zeznania złożone przez siebie w postępowaniu przygotowawczym, identycznie opisując zasadnicze elementy przebiegu wydarzeń z 30 czerwca 2012 roku. To, że E. N. stwierdziła na rozprawie, że oskarżony był niebezpieczny, a T. Z. nie wspomniał wówczas o innym pojeździe, jaki widział wcześniej tego wieczoru, nie uzasadniało wniosku o dokonaniu przez nich, mogącej rzutować na ocenę ich wiarygodności, zmiany zeznań. E. N. już podczas pierwszego przesłuchania wspominała wszak o tym, że oskarżony po opuszczeniu pojazdu był agresywny wobec sąsiadów, głośno wyzywał ich i zachowywał się wulgarnie. To, że zeznania składane przez świadka w kilka miesięcy po zdarzeniu, zwłaszcza te odnoszące się do okoliczności o nieistotnym znaczeniu dla sprawy, są mniej szczegółowe niż te z etapu postępowania przygotowawczego, jest zaś naturalne. Nieprawdą jest też, że T. Z. na różnych etapach postępowania odmiennie opisywał miejsce, w jakim miał przebywać, gdy zauważył auto oskarżonego. Zarówno z jego pierwszych zeznań, jak i z relacji z rozprawy wynika wprost, że gdy zauważył H. (...), to przebywał na posesji przed domem.

Kwestionowane przez skarżącego zeznania świadków były nie tylko spójne wewnętrznie, ale także – wbrew temu, co skarżący stara się wykazać w apelacji - zbieżne ze sobą. I. T., B. Z., T. Z. i E. N. faktycznie nie opisali zdarzenia identycznie we wszystkich najdrobniejszych szczegółach. Rzecz jednak w tym, że między relacjami tych osób nie występowały zasadnicze sprzeczności, dyskwalifikujące je jako dowód winy oskarżonego. Zgodni byli oni wszak co do tego, że czarna H. poruszała się dziwnie, znajdowała się w niej wówczas jedynie jedna osoba, a zachowanie kierowcy po opuszczeniu auta jednoznacznie sugerowało, że jest pijany. Nie mieli oni też żadnych wątpliwości, że była nim ta osoba, która została później zatrzymana przez policję. W tej sytuacji drobne różnice - nie odnoszące się do kluczowych dla rozstrzygnięcia sprawy okoliczności - których pojawienie się należy uznać za naturalne między zeznaniami kilku osób, z których każda zaczęła śledzić wydarzenia w innym momencie i obserwowała je z innej perspektywy, nie stwarzały wątpliwości co do tego, czy na podstawie zeznań w/w osób można w zgodzie ze

standardami swobodnej oceny przyjąć, że to oskarżony prowadził H. (...). Skarżący niezasadnie wywodził więc, że świadkowie musieli się umówić co do złożenia niekorzystnych dla oskarżonego zeznań, wskazując na to, że między ich relacjami występują rozbieżności co do tego, jak intensywny ruch panował tego wieczoru na ulicy (...) i jak duże zainteresowanie wzbudziło całe zajście w okolicy. Przede wszystkim, trudno w ogóle mówić o występowaniu między zeznaniami świadków jakichkolwiek sprzeczności co do tego, ile aut poruszało się wówczas ulicą (...), skoro inne poza T. Z. osoby w istocie w ogóle nie wypowiedziały się na ten temat. Powyższe samo w sobie nie dziwi – nie ulega bowiem wątpliwości, że to nietypowy sposób jazdy H. zwrócił ich uwagę akurat na ten pojazd. Z punktu widzenia postawionego oskarżonemu zarzutu najistotniejszym jest zaś, że żadna z nich nie miała najmniejszych wątpliwości, że w sposób mogący sugerować, iż jadącą nim osoba jest nietrzeźwa, prowadził auto kierowca czarnej H. (...), którym ostatecznie okazał się oskarżony. Wszyscy utrzymywali stanowczo, że osoba, która została zatrzymana, a po opuszczeniu pojazdu zachowywała się agresywnie i udała się do domu oskarżonego, to ta sama osoba, która prowadziła właśnie ten pojazd. Nikt – nawet T. Z. – nie mówił o tym, by równocześnie z H. ulicą (...) przejeżdżał jakiś inny pojazd. Wszyscy świadkowie zgodnie wskazywali też na to, że przebieg wydarzeń obserwowało kilka osób poza nimi samymi. Precyzyjne oszacowanie ich liczby nie miało żadnego znaczenia. Zeznania B. Z., w których jedynie orientacyjnie określił ją na około 20-30, uściślając swoje wcześniejsze twierdzenie, że „w tym czasie pojawiła się większa ilość sąsiadów” (k. 15), korespondowały zaś w tym zakresie z relacjami pozostałych świadków.

Zeznania świadków oskarżenia nie budziły też zastrzeżeń z punktu widzenia zasad doświadczenia życiowego. W ich świetle nie dziwi to, że specyficzny sposób jazdy czarnej H. (ruszanie z piskiem opon, gazowanie i hamowanie) po ulicy (...), będącej osiedlową ulicą, prowadzącą między domami mieszkalnymi, w godzinach późnowieczornych, gdy ruch jest z zasady mniejszy, panuje cisza nocna, zwrócił uwagę świadków, skłaniając ich do przerywania własnych zajęć i rozpoczęcia obserwacji dalszych poczynań kierowcy tego samochodu. Sposób ten w obiektywnej ocenie mógł nasuwać skojarzenia z tym, że ów kierowca jest nietrzeźwy (jazda tzw. wężykiem sugerująca, że kierowca ma trudności z panowaniem nad pojazdem). Sąd słusznie uznał więc za przekonujące twierdzenie E. N., że po zatrzymaniu się pojazdu, przyglądała się mu przez pewien czas, czekając aż wysiadzie z niego kierowca, bowiem chciała zobaczyć, w jakim jest on stanie. Trudno też uznać za wyraz jej niechęci do oskarżonego (czy tym bardziej pozostawiania z nim w konflikcie, jak chce skarżący) stwierdzenie, że był on kompletnie pijany, skoro z wyników badania próbek krwi oskarżonego wynika, że był on nietrzeźwy, a zawartość alkoholu w jego organizmie już po dłuższym czasie od samego zdarzenia aż ponad 4-krotnie przekraczała granicę stanu nietrzeźwości. Podkreślenia w tym kontekście wymaga, że również i inne osoby mówiły o tym, że po opuszczeniu pojazdu oskarżony zachowywał się agresywnie wobec otoczenia i odzywał wulgarnie do napotkanych osób.

Bezpodstawne są też sugestie, że w/w świadkowie mogli zwyczajnie pomylić oskarżonego z inną osobą, która w rzeczywistości kierowała pojazdem.

Oskarżony był wszak ich sąsiadem, nawet, jeśli nie wiedzieli, jak się nazywa, to znali go z widzenia, a panujące wówczas warunki nie wykluczały poczynienia przez nich dokładnych obserwacji co do osoby kierowcy, dając możliwość stanowczego rozstrzygnięcia, czy policjanci zatrzymali właściwą osobę.

Żaden z dowodów nie wskazywał na to, że 30 czerwca 2012 roku widoczność ograniczona była przez złą pogodę, bądź inne niekorzystne czynniki. Nie mówił o tym ani sam oskarżony, ani świadkowie zeznający na jego korzyść. Zważywszy na czas (godzina, pora roku) i miejsce zdarzenia (zlokalizowane w mieście osiedle mieszkalne o zwartej zabudowie nie pogrążone w „egipskich” ciemnościach), brak było podstaw do podważenia twierdzeń świadków oskarżenia, z których wynikało, że mogli jednoznacznie stwierdzić, kim był kierowca H..

Brak było również podstaw do przyjęcia, że ich relacje nie mogły być uznane za miarodajne dla przesądzenia tej kwestii z uwagi na miejsce, w jakim się znajdowali, obserwując poczynania owego kierowcy, w szczególności moment jego wysiadania z samochodu. Skarżący nie ma racji twierdząc, że niedopuszczalne było przesądzenie tej kwestii bez uprzedniego poczynienia precyzyjnych ustaleń co do tego, w jakiej odległości od posesji oskarżonego, przy której zaparkowała H. i do domu mieszczącego się na której wszedł kierowca, znajdują się posesje świadków. Bezspornym jest wszak, że zamieszkują oni blisko oskarżonego, na sąsiednich, przyległych do drogi, którą się poruszał, działkach,

a więc w odległościach rzędu najwyżej kilkudziesięciu metrów, które – gdy oceniać rzecz rozsądnie – nie wykluczają możliwości dokonania spostrzeżeń co do tego, kto kierował autem. Z treści zeznań świadków wynikało, że byli oni w istocie w stanie dostrzec wiele szczegółów odnoszących się do osoby kierowcy nie tylko w czasie jazdy (np., I. T. – wygląd, T. Z. – nienaturalna pozycja ciała), ale i po jego wyjściu z pojazdu. Przebywając przed swoimi domami mieli oni nie tylko możliwość obserwowania H. w czasie jazdy, tj. gdy przemieszczała się wzdłuż ulicy (...) w kierunku posesji oskarżonego, przed którą się ostatecznie zatrzymała, ale i śledzenia tego, co dalej działo się z autem, w szczególności dostrzeżenia tego, kto z niego wysiadł. Nawet, gdyby przyjąć, że I. T. i B. Z. mogli tylko z bardzo dużym prawdopodobieństwem, obserwując sylwetkę kierowcy, stwierdzić, że tą osobą był oskarżony, to już zeznania T. Z. i E. N., którzy rozmawiali osobiście z kierowcą po opuszczeniu pojazdu, pozwalały jednoznacznie przesądzić kwestię jego tożsamości.

Łącznie oceniane zeznania w/w świadków wskazywały zatem wyraźnie, że to właśnie oskarżony prowadził wówczas pojazd, który obserwowali. Żaden z pozostałych wiarygodnych dowodów nie poddawał natomiast tego w wątpliwość, przemawiając za tym, że H. kierowała wówczas inna osoba. P. W., potwierdzając w tym zakresie słowa oskarżonego, przyznał się wprawdzie do tego, że to on prowadził ów pojazd, jednakże – co zupełnie pominął milczeniem skarżący - wyniki analizy jego zeznań, zeznań świadków R. i wyjaśnień oskarżonego pod kątem przesłanek z art. 7 kpk nie dawały podstaw do przyjęcia w zgodzie ze standardami oceny dowodów, obowiązującymi w postępowaniu karnym, że rzeczywiście tak było. Ocena tych dowodów dokonana przez sąd I instancji jest dokładna, nie wykazuje błędów logicznych, ani nie kłóci się z doświadczeniem życiowym.

Podsumowując poczynione rozważania skonstatować należy, że sąd orzekający w sposób uprawniony uznał za wiarygodne niekorzystne dla oskarżonego zeznania sąsiadów i podważając w oparciu o nie jego wyjaśnienia, słusznie uznał go za winnego prowadzenia samochodu pod wpływem alkoholu.

Zaskarżony wyrok, mimo tego nie mógł jednak się ostać. Dostrzegłszy wadliwość ustaleń co do karalności oskarżonego, rzutuujących m.in. na prawidłową kwalifikację prawną jego czynu, podlegającego osądowi w przedmiotowej sprawie, sąd odwoławczy zmuszony był do dokonania jego korekty. Dokonując prawnej oceny zachowania oskarżonego, po stwierdzeniu, że wcześniej - tj. w 2005 roku wyrokiem Sądu Rejonowego w G.w sprawie (...) - skazany był on już za popełnienie czynu z art. 178a § 1 kk i dokonaniu stosownej zmiany w opisie zarzucanego mu czynu, sąd I instancji słusznie przypisał P. R. popełnienie występku kwalifikowanego z art. 178a § 1 i 4 kk. Do chwili wyrokowania przez sąd odwoławczy, wskutek zmiany statusu oskarżonego, rozstrzygnięcie to stało się jednak błędne. Z dniem 21 stycznia 2013 roku doszło bowiem do zatarcia z mocy prawa w/w skazania. Z zapisów w wykazanie Wo Sądu Rejonowego w T., który wprowadził do wykonania wymierzoną oskarżonemu na mocy wyroku (...) karę ograniczenia wolności, wynika, że kara ta została wykonana z dniem 21.01.2008 r. (k. 135). Skoro dnia 8 maja 2008 r. oskarżony wykonał ostatni z orzeczonych tymże wyrokiem środków karnych - w postaci zakazu prowadzenia pojazdów (karta karna - k. 132), po myśli art. 107 § 4 kk w zw. z art. 107 § 6 kk, skazanie za czyn z art. 178a § 1 kk uznać więc należało za niebyłe z upływem pięciu lat od daty wykonania kary ograniczenia wolności.

Zważywszy na powyższe, sąd odwoławczy zmuszony był dokonać zmiany zaskarżonego wyroku poprzez uchylene zawartego w pkt I rozstrzygnięcia i uznanie w to miejsce oskarżonego za winnego dopuszczenia się „wyłącznie” czynu zarzucanego mu w akcie oskarżenia, tj. występku z art. 178a § 1 kk.

Za jego popełnienie sąd odwoławczy wymierzył oskarżonemu, na podstawie art. 178a § 1 kk, karę 8 miesięcy pozbawienia wolności. Mimo dokonanej zmiany kwalifikacji prawnej na łagodniejszą, kary w wysokości ukształtowanej przez sąd I instancji nie sposób uznać za rażąco surową w rozumieniu art. 438 pkt 4 kpk. Adekwatna jest ona w ocenie sądu odwoławczego do jego zawinienia i stopnia społecznej szkodliwości jego czynu, ocenianego przy uwzględnieniu okoliczności jego popełnienia. Oskarżony, u którego zawartość alkoholu w organizmie oskarżonego była znaczna i ponad 4-krotnie przekraczała granicę stanu nietrzeźwości, poruszał się wszak drogą publiczną, biegnącą przez osiedle mieszkalne, stwarzając realne zagrożenie dla bezpieczeństwa. Z zeznań świadków jednoznacznie wynikało, że to nietypowy sposób prowadzenia samochodu, świadczący o tym, że kierowca ma trudności z panowaniem nad pojazdem (poruszanie się bliżej lewej strony jezdni, tzw. „wężykiem”) zwrócił ich

uwagę na kierowany przez niego pojazd. W związku z zatarciem poprzedniego skazania oskarżonego traktować należy wprawdzie obecnie - odmiennie niż na etapie wyrokowania przez sąd I instancji - jako osobę niekaraną i jako okoliczność obciążająca dla wymiaru kary nie może być traktowany fakt, że czynu z art. 178a § 1 kk dopuścił się on po raz kolejny, jednakże na tle powyższego okoliczność ta nie może uzasadniać orzeczenia kary w niższym wymiarze niż uczynił to sąd I instancji. Całokształt okoliczności, dotyczących zarówno osoby oskarżonego, jak i popełnionego przez niego czynu, cechującego się wysoką społeczną szkodliwością, przemawia za potrzebą napiętnowania zachowania P. R. poprzez wymierzenie mu kary powyżej dolnej granicy zagrożenia. Okoliczności popełnienia czynu winny znaleźć wyraźne odbicie w wymiarze kary tak, by dobitnie uświadomić oskarżonemu naganność jego zachowania.

Podzielić należało też przekonanie sądu I instancji, że efektywne wykonanie kary pozbawienia wolności nie jest konieczne do wdrożenia oskarżonego do przestrzegania prawa. Nie jest on wszak osobą głęboko zdemoralizowaną, wykazującą się lekceważącym stosunkiem do porządku prawnego. Prowadzi ustabilizowany tryb życia, a w związku z zatarciem skazania traktować należy go obecnie jako osobę niekaraną. Jego właściwości i warunki osobiste oraz dotychczasowy tryb życia uzasadniają zatem w ocenie sądu odwoławczego przekonanie, że perspektywa możliwości zarządzenia wykonania wymierzonej mu kary 8 miesięcy pozbawienia wolności, połączona ze stosowaniem stanowiącej realną dolegliwość kary grzywny, orzeczonej na podstawie art. 71 kk i środków karnych, wystarczająca będzie do osiągnięcia wobec niego celów postępowania. Zaś okres 3 lat wystarczający będzie do dokonania weryfikacji trafności sformułowanej w stosunku do niego prognozy kryminologicznej.

Zastrzeżeń nie budzą, jako ukształtowane zgodnie z regułami określonymi w art. 53 kk, pozostałe rozstrzygnięcia w ramach orzeczenia o karze.

Sąd odwoławczy nie dopatrył się w zaskarżonym orzeczeniu żadnych uchybień mogących stanowić bezwzględne przyczyny odwoławcze, będących podstawą do uchylenia wyroku z urzędu, dlatego też w pozostałym zakresie należało utrzymać go w mocy.

Na podstawie art. 627 kpk w zw. z art. 636 § 1 kpk, art. 8 ustawy z dnia 23.06.1973 r. o opłatach w sprawach karnych (j.t. Dz. U. z 1983, nr 49, poz. 223 ze zm.) oraz § 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 18.06.2003 r. w sprawie wysokości i sposobu obliczania wydatków Skarbu Państwa w postępowaniu karnym (Dz. U. nr 108, poz. 1026 ze zm.) i § 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 14.08.2003 r. w sprawie określenia wysokości opłaty za wydanie informacji z Krajowego Rejestru Karnego (Dz. U. nr 151, poz. 1468) sąd zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa (Sądu Rejonowego w Toruniu) kwotę 220 zł tytułem opłaty za drugą instancję oraz obciążył go wydatkami postępowania odwoławczego w kwocie 70 zł.